№ 7. Sobota dnia 9 (21) Stycznia 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Wystawa Przemysłowo-Rolnicza
W RADOMIU.

We wtorek, dnia 24-go b. m., odbędą się w naszem mieście narady co do ostatecznego zadecydowania kwestji urządzenia w r. b. wystawy przemysłowo-rolniczej w Radomiu.

Korzyści z wystaw, a szczególniej gubernjalnych dla rozwoju rolnictwa, przemysłu, handlu i w ogóle dla kultury krajowej są tak wielkie, że rozumieją je chyba wszyscy.

Zadanie wystaw polega nie tylko na szlachetnem współzawodnictwie na polu pracy wytwórczej, dążącem do zdobycia uznania i odznaczenia, ale także na ułatwieniu stosunków między wytwórcami a nabywcami produktów; zaznajamiają one wytwórców z różnemi ulepszeniami i wynalazkami, ułatwiają postęp produkcji. Rzecz sama przeto pożądana wielce, chodzi więc tylko o to, aby przyszli organizatorowie naszej wystawy postarali się o prawidłowe postawienie kwestji.

Przedewszystkiem należy działać szybko, by dać możność przyjęcia udziału w wystawie tym, którzy potrzebują dłuższego czasu na przygotowanie się ku temu, albo na których dłużej oddziaływać potrzeba.

Do uczestnictwa w komitecie wystawy należy koniecznie, prócz ziemian, przedstawicieli przemysłu i naszego miasta, zaprosić członków z pośród inteligencji miast i miasteczek, z których chcianoby ściągnąć wystawców.

Należy nie dopuszczać nawet pozorów jakiejkolwiek jednostronności i wyłączności, zwłaszcza stanowej.

Komitet powinien zorganizować się i działać na podstawie podziału pracy między członków swoich. Nadmierne ześrodkowanie czynności w rękach jednej osoby, obarcza ją zadaniem nad siły, a sprowadza zbyt wiele różnych niedogodności.

Od pierwszych kroków w danej sprawie, od wyboru ludzi, powołanych na organizatorów wystawy, zależy prawie w zupełności jej powodzenie, rzucamy więc te kilka słów pod adresem tych, co o losach wystawy radzić będą, a pewni jesteśmy, że ożywieni jak najlepszemi chęciami i nauczeni doświadczeniem sąsiadów urządzą nam wystawę, godną naszej gubernji.

B.

?

Dla zaspokojenia własnej ciekawości, której niezadowolniły gazeciarskie informacje, wybrałem się w odwiedziny do luminarza naszej okolicy, świeżo przybyłego na czas ferji świątecznych ze stolicy. Otrzymawszy uzupełnienie moich wiadomości co do zawiązujących się spółek rolnych, ochrony leśnej, skupu praw propinacji t. p., ośmieliłem się wprowadzić w tok rozmowy temat najdrażliwszy, a jednak nas rolników najdotkliwiej i bezpośrednio obchodzący. Na zapytanie moje, dla czego przy racie grudniowej uiszczamy dodatkowe opłaty pod tytułem *kosztów na administrację*, otrzymałem odpowiedź: „przecież, wy sami, kochani sąsiedzi i wszyscy stowarzyszeni w całym kraju, zażądaliście na ogólnych zebraniach polepszenia bytu pracowników biur Towarzystwa kred. ziemskiego, jako nierównomiernie uposażonych w stosunku do innych instytucji kredytowych". Na taką odpowiedź zamilknąć musiałem, bo i ja podpisywałem ten wniosek.

Posiadając jednak kwit kasowy, a tem samem prawo posiadania wiadomości, czy złożone już i składać się mające przez nas fundusze, dochodzą do przeznaczonego celu?, musiałem przez wrodzoną ciekawość szukać dokładniejszych informacji.

Zdaje mi się, że osiągnięcie wiadomości w tym przedmiocie, pożądane jest przez wszystkich nas, którzy płacimy dodatki do rat, acz z wielkiem niezadowolnieniem:

Zapytywany w tym względzie przezemnie pracownik biura, odpowiada: że jakaś podwyżka płac obiecaną jest *w przyszłości*, o czem wie z *gazet*.

Zapytywany radca, oprócz, powyżej cytowanej odpowiedzi, dodał, że podwyżka płac zatwierdzona w zasadzie i na ten cel ustanowionym został pobór dodatkowych opłat.

Zakulisowe znów wiadomości głoszą, jako pewnik, że zwierzchność władz T-wa przygotowuje się do zorganizowania służby wewnętrznej w celu zmniejszenia dotychczasowych kosztów administracji, a oprócz tego, że fundusz „na administrację", pobierany obecnie, ma być użyty na zwiększenie *funduszu rezerwowego*.

Na zasadzie takich wiadomości oczywistem jest, że wnioski nasze, uczynione na ogólnych zebraniach, wznieciły ogień, przy którym wybrani przez nas członkowie pieką dwie pieczenie, jedną — by z rolników brać więcej, drugą — by pracownikom płacić mniej, rezultat zaś tej operacji finansowej ma powiększyć skład, zwany funduszem rezerwowym, wynoszącym dotychczas rub. **9,292,628** kop. **60**, licząc kapitały i wartość nieruchomości.

Nad cyfrą tak poważną, figurującą w urzędowem sprawozdaniu, musiałem się zastanowić, a w miarę grzebania się dalszego w tych na pozór suchych cyfrach, takowe wykazały, że z ostatniego dochodu rub. 305,561 kop. 61, złożono ofiarę molochowi „Rezerwa" rub. 17,346, wydatkowano na administrację rub. 213,278 kop. 90, *na różne wypłaty rub. 74,937 kop. 71.*

Z tegoż sprawozdania przekonać się można, że na powiększenie płac wszystkich pracowników biur Towarzystwa o 15% potrzeba rocznie rub. *26,000* stowarzyszonym zaś wypadnie zapłacić owego grosza administracyjnego rb. *250,228* przy dwóch ratach w ciągu roku.

Dla czego więc płacimy *grosz administracyjny*, jeżeli przy dotychczasowej stopie opłat Dyrekcja główna, mając do dyspozycji *na różne* nie określone w sprawozdaniu *wypłaty* 74,937 rb. 71 kop. mogłaby bez obciążania nas dodatkami, wypłacić zadecydowany w zasadzie fundusz dla polepszenia bytu pracowników biur Towarzystwa?!

Stowarzyszony.

JESZCZE w SPRAWIE ARTYKUŁU „Bez tytułu".

("Gaz. Rad." № 99 r. z., i № 3 r. b.)

Myli się szanowny autor w „Odpowiedzi" swojej („Gaz. Rad." № 3) twierdząc, jakobym „Listem do Redakcji" pragnął zmieniać *postać rzeczy* w artykule „Bez tytułu". Że w nim chodziło autorowi „głównie o 2 rzeczy"—teatr ludowy i popularne odczyty, przyjmuję również do wiadomości. Sądziłem bowiem, że postawiona na czele, a zajmująca trzecią część artykułu, kwestja zbiorów etnograficznych—jest, jeżeli nie główną, to przynajmniej równoważną dwom drugim.

Mniejsza o to. W liście moim, korzystając z rozpoczęcia przez szanownego autora sprawy mu-

PRZY SZLAKU.

(Dokończenie).

Wreszcie koszyk się zupełnie wypróżnił. Odmierzyła ostatnią kwaterkę jakiemuś gospodarzowi, schowała miedziaki do węzełka, wstała i wziąwszy do ręki lekki już koszyk, zwróciła się z powrotem ku chacie. Szła wązką miedzą wśród łanu; z jednej strony rosło piękne żyto, którego piękne kłosy sięgały jej do szyi, z drugiej niższa pszenica. Na miedzy pełno było bławatków, ostróżek i maków.

Hanka zwykle rwała je, robiła z nich wianuszek i zawieszała go pod obrazkiem Matki Boskiej, w izbie na ścianie. Tym razem jednak nie zwracała uwagi na kwiatki, zanadto jej śpieszno było do domu, wyszła bowiem z chaty, nie opowiedziawszy się nikomu. Zresztą myśl swą całą zajęła chustką białą w ponsowe róże i żółte szlaki. Widziała siebie uszczęśliwioną przed namiotem handlarza, przeglądającą całe tuziny najróżniejszych chustek i wybierającą najpiękniejszą ze wszystkich: białą w żółte szlaki i ponsowe róże. Widziała się następnie ustrojoną już w chustkę i fartuszek, widziała oczy wszystkich, oglądające się na nią, słyszała zazdrosne szepty Maryśki i Kasi.

Była już na skręcie dróżki polnej, niedaleko chaty, gdy ujrzała swego braciszka, Jaśka, biegnącego przez pole ku niej. Ścisnęło się czegoś jej serce, jakby złem przeczuciem targnięte. Tymczasem Jaśko zdyszany, nie dobiegłszy jeszcze do niej, krzyknął zdala:

— Hanka!... A Raba w szkodę weszła i Stefan zajęli ją i pognali do siebie!..

Na tę wieść Hanka struchlała. Zadrżały pod nią nogi, osłabły i odmówiły posłuszeństwa. Hanka zatrzymała się w miejscu—zachwiała. Tymczasem zwiastun złej nowiny podbiegł bliżej

— Gdzie Raba? — zapytała, nie zdając sobie sprawy z tego pytania.

— A sąsiad Stefan zobaczył ją w swoim owsie *taj* zagnał do siebie... Matula aż strach, jak gniewała się, żeś nie upilnowała chudoby...

Ala Hanka już nie słuchała brata. Zniknęło osłabnięcie i nogi nabrały chyżości niedoścignionej: co tchu biegła zdyszana ku chacie, jak gdyby ten pośpiech mógł jeszcze ocalić Rabę. Słyszała tylko szum wiatru koło uszu i głośne bicie serca w zdyszanej piersi. W jednej chwili zapomniała o wszystkiem: i o jutrzejszym „Iwańcu", i o ponsowej chustce, i o zazdrości Maryśki, jeden głos tylko słyszała wewnątrz, powtarzający bez ustanku: „Raba zajęta!... Raba zajęta!" Widziała swoją wychowankę, zaganianą przez złego sąsiada, okładaną licznemi razami, ryczącą żałośnie za cielątkiem. Zdawało się jej przez chwilę, że słyszy ten ryk żałosny... zatrzymała się nagle w polu i przystanęła, słuchając. Żaden wszakże odgłos nie doleciał z wioski, dziewczyna zaczęła jeszcze prędzej biedz ku chacie. Na podwórku doszły ją lamenty matki. Hanka wpadła do izby, przykucnęła w kącie i wybuchnęła głośnym płaczem. Nie słyszała nawet łajań matki, w myśli stała wciąż przed nią biedna Raba, zamknięta i uwiązana przez Stefana, ryczącą żałośnie za cielątkiem i głodna. Stefan słynął z tego, że był zawzięty na bydło zajęte w szkodzie i zwykle morzył je głodem. Przy tej myśli żal jeszcze większy ścisnął serce Hanki, dziewczyna głośniejszym wybuchnęła płaczem i zaczęła zawodzić na całą chatę, powtarzając bez ustanku: „Moja Raba, Rabunia!"

Do chaty wszedł ojciec, wracający od Stefana. Próbował, czy się nie uda złagodzić zawziętości sąsiada, ale ten nawet słuchać nie chciał o wypuszczeniu bydlęcia, żądając za poczynioną w owsie szkodę aż całego rubla. A zkąd-tu wziąć tyle pieniędzy? W chacie na przednówku bieda, chyba za kilka dni dopiero będzie jaki grosz ze sprzedaży nabiału, tymczasem krowa gotowa zmarnieć z głodu.

Spłakana Hanka słuchała ze swego kąta biadania i narzekań ojca. Nagle, przy wzmiance o pieniądzach, których żądał Stefan za krowę, błysnęła jej myśl: ona posiada ze sprzedaży wiśni tę właśnie kwotę, więc Raba może być wykupiona. A chustka?— przemknęło jej po głowie — a jutrzejszy „Iwaniec?" Nie zawahała się jednak ani przez chwilę. Co tam chustka! Niechby już wreszcie i na „Iwaniec" nie poszła, byle tylko Raba nie była głodna i nie ryczała żałośnie za cielęciem.

— Matulu, ja mam moc pieniędzy, uzbierałam je ze sprzedaży wiśni na szlaku, wykupcie za nie Rabę!—zawołała dziewczynka, zrywając się z ziemi i z takim pośpiechem rozwiązując węzełek chusteczki, że miedziaki wypadły i z brzękiem rozsypały się dokoła:—Tylko rychlej idźcie, aby tam z głodu nie zamarła!

Słońce zachodziło za łanem, po polach rozlewały się fale drżące bladego złota, topniejąc coraz i niknąc. Dzień czerwcowy gasnął. Zboża i trawy od-

zeów i zbiorów etnograficznych, pragnąłem jedynie przypomnieć i stwierdzić fakt sam w sobie, że istnieją zbiory podobne w Warszawie, dostępne dla ogółu. Czy zaś cieszą się one popularnością tego ogółu, czy posiadają siłę „atrakcyjną“, czy wywierają „wpływ dobroczynny na serca i umysły“ i czy „dopomagają sprawie oświaty ludowej“, pytania te zupełnie nie wchodziły w zakres „Listu do Redaktora: Przeczące im z całą stanowczością—autor „odpowiedzi“ tem samem stara się, jeżeli nie odmówić, to przynajmniej obniżyć wartość warszawskich zbiorów etnograficznych. Istotnie, jeżeli znajdzie się więcej tak twierdzących—to chwila popularności i dobroczynnego wpływu, nietylko zbiorów etnograficznych, lecz i wystaw „Muzeum rzemieślniczego“ i „Wzorów przemysłu krajowego,“ które, nawiasem mówiąc, mieszczą się w jednym gmachu (Krakow.-Przedm. 66), odwlecze się do czasów bardzo odległych.

Dziś z wystaw tych korzystają jednostki, z jednostek powstają masy. Te jednak korzystać zaczną z muzeów i wystaw dopiero wtedy, kiedy wyrobią w sobie poczucie koniecznej potrzeby posiadania zbiorów i umiejętność korzystania z tychże. Wtedy muzea i „siłę atrakcyjną“ posiadać będą i „frekwencja publiczności“ w nich będzie nie gorsza aniżeli „zagranicą“. . Nim to nadejdzie jednak, gromadzić należy co można i o ile można, a przedewszystkiem to co ginie; aby gdy nadejdzie chwila pomyślna—znalazł się materjał już obfity i przygotowany. Zakładajmy muzea, nie zrażając się krytyką, bo „łatwiej jest wszystko ganić, niżeli lepiej to co ganimy zrobić“.

Szczęsny Jastrzębowski.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła p. Przysuszyński złożył kamęę—portret król. Marysieńki, żony króla Jana III Sobieskiego. Kamea jest oprawna w srebro, jako brosza-antyk i oceniona przez znawców starożytności na 50 rb. Obejrzeć można w redakcji Gazety. Od p. A. P. 1 rubel. Teofil Kruszewski składa jako karę 50 kopiejek. W-y p. Cz. Gołczewski nadesłał rb. 5 kop. 50, zebrane w kółku towarzyskiem u Państwa R.

Na odlew dzwonów. Od pani B. Adamskiej: puszka i czarka mosiężne, oraz pieniążki różne i drobiazgi metalowe. Od pana X. 35 monet srebrnych, 1 miedziana.

Towarzystwo Dobroczynności. Na ostatniem posiedzeniu Rady Tow. dobr. w dniu 17 b. m. załatwiono ważną sprawę wyboru kuratora dla Domu pracy i przytułku starców. Dotychczas godność tę piastował p. Stefan Niepokojczycki, który, jako kurator i członek komitetu budowy Domu pracy, oddał tej instytucji wielkie usługi. Po kilku latach pracy, zakończywszy wszelkie rachunki z budową domu związane, przedstawiwszy takowe Radzie, prosił o uwolnienie go od obowiązków kuratora, których dla braku czasu nadal pełnić nie może. Rada Towarzystwa w uznaniu zupełnem powyższej działalności p. Niepokojczyckiego wyraziła mu serdeczne podziękowanie, w uwzględnieniu zaś kategorycznego żądania uwolniła go od dotyczasowych obowiązków, powoławszy na kuratora Domu pracy członka rady, p. Aleksandra Wakulskiego.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono upoważnić p. J. Dobrzańskiego, pom. adw. przys., do wytoczenia procesów dłużnikom Tow., którzy pomimo wielokrotnych wezwań (od 10 lat) zaciągniętych pożyczek nie zwracają.

Towarzystwo pomocy dla biednych uczniów. Według informacji „Kur. Codz.“, kwestja zawiązywania w Królestwie Polskiem Towarzystw pomocy dla biednych uczniów została już w zasadzie zdecydowaną przychylnie. Towarzystwa będą mogły powstać na zasadach ustawy normalnej z niewielkiemi zmianami, wprowadzonemi przez ministerjum. Należy tylko złożyć odpowiednie podanie. Nie ulega wątpliwości, że w kraju naszym niejedno stowarzyszenie tego rodzaju powstanie i że działać będą energicznie i wszechstronnie. Prawodawcom, którzy układali ustawę normalną, chodziło nietylko o pomoc materjalną, lecz i o opiekę moralną i umysłową nad dziatwą, nad stacjami uczniowskiemi, nad sprzedażą i kupnem książek szkolnych i t. d. O ile wiemy, w sprawie starań o pozwolenie zakładania Towarzystw pomocy dla młodzieży szkolnej nie małe zasługi położył redaktor „Kurjera Codziennego“ p. Libicki. Sprawą tą odnośnie do naszej gubernji we właściwym czasie zajmiemy się wszechstronnie.

Nominacja. 3-im nadetatowym nauczycielem matematyki w gimnazjum męzkiem mianowany został p. Mikołaj Popiel, wychowaniec noworosyjskiego uniwersytetu.

Pomoc lekarska w mieście naszem, jak obecnie, jest dostatecznie zapewnioną, gdyż nawet w dziale chirurgji dotąd reprezentowanym przez jednego tylko specjalistę, przybył drugi dr. L. Fuksiewicz, od niedawna w Radomiu zamieszkały.

Kuratorjum trzeźwości. Oglądaliśmy lokal restauracji i herbaciarni, urządzonych przez kuratorjum powiatowe trzeźwości.

Lokal złożony z 4-ch pokojów i kuchni, umeblowany odpowiednio do celu, robi miłe wrażenie. Wszędzie widnieje czystość wzorowa, stoły obite ceratą, ławki wygodne, naczynia do jedzenia praktyczne, a estetyczne.

Jedzenie dobre, a tanie. Dostać można herbaty i kawy, na obiad zupa, barszcz, kapuśniak z wędliną, a wszystko smacznie przyrządzone.

Nie zauważyliśmy jeszcze pism, o które, jak nas objaśnił zarządzający lokalem, publiczność dopomina się, a mianowicie dopytują się o „Zorzę,“ „Gazetę Rzemieślniczą“ i „Świąteczną“.

Można spodziewać się, że po wprowadzeniu pism, jak również innych godziwych rozrywek, nowa istytucja odpowie swojemu zadaniu, o czem obecnie przesądzać trudno.

Chór amatorski, zorganizowany przez p. Pawlikowskiego, dyrektora orkiestry w kościele po bernardyńskim, wykonywa zwykle w tejże świątyni w niedziele wzniosłe pienia religijne, przyczyniając się do podniesienia wspaniałości obrzędów. Wdzięcznie też uznać i ocenić należy pracę tak członków chóru, jak i kierownika tegoż, pana P., który z zamiłowaniem dziełu pięknemu się poświęca.

Wiadomości kolejowe. Z dniem 5 b. m. na drodze żel. Iw. Dąbr. pomiędzy stacjami głównej linji zaprowadzoną zostaje tak nazwana elektrolizacja węzłowa za pomocą apparatów Webb.-Tomsohna. Komunikacja telegraficzna co do pociągów pozostaje tylko na uczątku Kielce—Zagnańsk i na linji bocznej.

Od Nowego Roku prawo otrzymywania bezpłatnych biletów dla służących na drogach żel. w całem Państwie zostało zmodyfikowane, że urzędnicy pobierający pensji do 1000 rb. mają prawo otrzymywać tylko bilety III klasy od 1000—2500—II—wyżej I kl. Zamieszkali w gub. miastach otrzymywać będą na wszystkie drogi 2 na rok, zaś zamieszkali na linji 6 na rok.

Od czeladników piekarskich otrzymujemy zbiorowe pismo, w którem ciż w serdecznych słowach wypowiadają wyrazy najżywszej i gorącej wdzięczności dla p. Juljana Skibińskiego, właściciela piekarni, za poruszenie tak ważnej ze względów religijnych kwestji święcenia niedzieli przez pracowników fachu piekarskiego. Żałujemy mocno, iż szczupłość ram naszej Gazety nie dozwala nam przedrukowania *in extenso* nadesłanego, obszernego pisma—lecz przyłączamy się skwapliwie do wyrażonego w niem pragnienia, aby ta błoga inicjatywa stała się co najprędzej faktem dokonanym. Cieszyć się też należy, że zacne chęci p. Skibińskiego, spotkały się z objawem tak szczerej wdzięczności. Świadczy to pięknie o pracodawcy i pracownikach.

Niepożądane powinszowania. Praktykowany w Radomiu przez żydków grajków zwyczaj: obchodzenia zamieszkałych w mieście solenizantów, oraz z powinszowaniem Nowego Roku—stanowczo powinien być przez władzę wzbroniony. Jest to forma wyzysku, od której trudno się odczepić, bez doznania nieraz przykrości.

Opieka nad zwierzętami. Zwracam uwagę członka Tow. opieki nad zwierzętami na niemiłosierne obchodzenie się przekupniów żydów z żywemi rybami na targu. Przywożą je w beczkach na Rajszulę, następnie wylewają wszystkie w podstawioną wannę z całym impetem, przez co nieszczęśliwe stworzenia walą łbami i bokami o ściany dno wanny, ponosząc srogie katusze. Może by dało się coś na to poradzić.

Przykre przejście. Chodnik na ulicy Długiej pomiędzy dwoma tam istniejącemi składami węgla, jest literalnie niemożliwy do przebycia w czasie niepogody. Czyżby nie dało się znaleźć sposobu na zabrukowanie tego kawałka, dobrze dającego się we znaki wszystkim dążącym w stronę kolei?

Najwyżej zatwierdzoną d. 15-go grudnia r. z. uchwałą komitetu ministrów pozwolono między innemi rozpocząć działalność w obrębie Państwa rosyjskiego „Bezimiennemu towarzystwu huty szklanej w Radomiu“, założonemu z kapitałem zakładowym w sumie 1,600,000 fr. w celu eksploatacji istniejącej w Radomiu i nabytej przez towarzystwo huty szklanej

Licytacja. Na d. 1 (13) kwietnia r. b. w sądzie okręg. radomskim wyznaczona została licytacja na posesję, t. zw. „Klemczyzna“ należącą do Moszka Sztejnberga. Obecnie w tej posesji mieszczą się 2 baterje artylerji, która płaci dzierżawy 2500 rb. rocznie. Licytacja rozpocznie się od sumy 12000 rubli.

Z Sandomierza. (Kor. wł.) 28-go grudnia, jako w drugim i ostatecznym terminie, odbyła się sesja naszego stowarzyszenia spożywczego. Zebranych osób widzieliśmy około piętnastu, głosów zaś wyborczych nadesłano siedmdziesiąt kilka. Najważniejszą rzeczą, bo celem obrad były wybory naszego zarządu i nowej komisji rewizyjnej, przystąpiliśmy więc dotego niebawem. Po obliczeniu głosów z kartek, rezultat przedstawia się tak: do zarządu weszli pp.: Stróżyński (28 gł.), Bocheński (25 gł.), Marynowski (21 gł.), do komisji zaś rewizyjnej pp.: Neumark, Kaliński, Mikuliński. Następnie wszczęła się żywa dyskusja nad kilku ważnemi kwestjami, w skutek której postanowiono między innemi: a) ponieważ, nasze stowarzyszenie jest spółką chrześcijańsko - katolicką, handlu w sklepie w niedziele i święta prowadzić nie będzie. Kilku członków zwróciło tu uwagę, że ze względu na okoliczną ludność, która przybywając w święta do miasta na nabożeństwa, załatwia również pewne sprawunki, należałoby otwierać sklep na parę godzin; uwagę tę przyjęto i wyznaczono godziny od 7—do 10 rano. Ośmielę się jednak powiedzieć, że ten punkt nie zdaje mi się, aby był uzasadnionym racjonalnie raz dla tego, że ludność nasza wiejska w niedziele i święta bardzo mało kupuje (szczególnie w Sandomierzu ze względu na targi poniedziałkowe), a zresztą jeżeli z konieczności musi załatwić sprawunek, to czyni to zawsze dopiero po nabożeństwie. Sądziłbym więc, że skoro stowarzyszenie uznało w zasadzie konieczność świętowania w niedzielę i święta niechaj przy tej zasadzie trwa i niepotrzebnemi dodatkami jej nie nadweręża. Dalej postanowiono: b) księgę zażaleń przemianować na księgę uwag, powiesić ją w sklepie stowarzyszenia na widocznem dla publiczności miejscu, oraz przynosić ją na zebrania: c) zarząd złożony z trzech członków ma solidarnie zajmować się nabywaniem towarów, nie zaś, jak to dotąd się praktykowało, aby jeden członek te czynności załatwiał: d) towary sprowadzać od firm poważnych, chrześcijańskich, z Warszawy, a cenę ich, jak również dywidendy zmiejszyć do możliwego minimum: e) panowie rewidenci pominni co kwartał dopełniać rewizji, a uwagi swoje protokularnie wnosić do księgi na to ustanowionej.

Otóż, jak może sobie czytelnik łatwo przedstawić, zebranie to odbyło się poważnie i pożytecznie, a dla czego? dla tego, że było tam parę osób, którym dobro stowarzyszenia leżało na sercu. Gdybyśmy więc w życiu naszem, chociaż tem małem sandomierskiem, częściej zastanawiać się chcieli nad obowiązkiem społecznym, to byśmy częściej w imię tego obowiązku występowali i działali, a wówczas lepiej by się u nas działo, niż dziś wśród lenistwa i wstrętu do pracy społecznej.

Kiedyś, zastanawiając się nad biedą prowincji, p. Gryf w „Tygodn. Illustrowanym“ zachęcał emerytów i w ogóle swobodne osoby inteligentne z Warszawy do osiedlania się na prowincji w celu dodawania bodźca prowincjonalistom do ruchliwego życia. Niezła to rada, ale nic nie nada, jeżeli my sami nie obudzimy się ze snu niedołęztwa, nie powiemy sobie, że to my, a nie kto inny, my sami koniecznie, każdy z nas musi się interesować dobrem ogółu i coś dla tego dobra robić. Owszem, gdybyśmy obudzili w sobie uśpione sumienie społeczne, to i bez panów z Warszawy prowadzilibyśmy dzielnie sklep spożywczy, założyli skład towarów łokciowych, którego brak tak się uczuwać daje, zajęlibyśmy się opuszczonemi dziećmi, podnieśli może istoty upadłe moralnie, a nawet, śmiem powiedzieć, stworzylibyśmy Towarzystwo dobroczynności. Tak, to nie utopje, szanowni współobywatele, to wszystko możebne, boć już w czyn wprowadzone w analogicznych z naszemi okolicznościach, ale do tego potrzeba, abyśmy miłowali dobro społeczne, aby bieda, nędza, upadek moralny, wywoływały na twarzy naszej rumieniec wstydu, a w sercu uczucie litości. Uczucie nie chwilowe, pobudzające nas do dania biedakowi dziesiątki, ale uczucie poważne, zmuszające rozum do zbadania przyczyn nędzy i wywołujące niesienie jej pomocy, tam, aż u źródła.

Czy do tego dojdziemy? — powinniśmy. Czy prędko?—to od nas zależy.

Zyg. Munt.

---

mieniały swój strój jaskrawy i świetlny na wieczorną szatę liliowych cieni. Na zachodzie gorzała jeszcze na niebie czerwona smuga obłoczna, wróżąc na jutro dzień wietrzny. Rzeźwość wieczoru zstępowała z wychłodłych po dziennym znoju niebios, na łanach zaległa cisza. Gdzieniegdzie widać było jeszcze po drodze gromadki zapóźnionych pielgrzymów, zdążające przed nocą do miasta: jeszcze można było rozpoznać białe koszule dziewcząt i kolorowe ich chustki.

Na łąkach dzwoniły dzwonki. To stada z pastwisk powracały do zagród, gnane przez małych pastuszków; oto słychać ich nawoływania i dźwięki pasterskiej fujarki. Z za wzgórza płynęły po zielonej pochyłości owce białe—„perły łąk“ zbite w ścisłą gromadę, zdążały zwolna w rozsypkę krowy i bydło. Poniżej wyciągał się długi sznur gęsi.

Boczną polną drożynką gnała uszczęśliwiona Hanka wykupioną Rabę. Krowa szła raźno wprost ku znajomej zagrodzie, coraz wyciągając swą szyję i rycząc do swojego cielęcia. Za każdem jej ozwaniem się Hanka klepała ją ręką po szyi, pieszcząc się z nią i powtarzając: „Już blizko, Raba, już blizko, obaczysz swoje cielątko!—i nie myślała wcale o białej chustce w żółte szlaki i ponsowe róże.

Stanisław Ostrowski.

Z Klimontowa. Zdawałoby się, że żadna instytucja rządowa nie może ani na chwilę przestać funkcjonować dla braku np..... blankietów. A jednak tutejszy urząd pocztowy w ciągu 4-ch dni, bo od 9—13 b. m. nie przyjmował pieniędzy, bo... nie było kwitarjusza, interesanci zmuszeni więc byli udawać się na inną pocztę o parę mil odległą. *Z.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji polecił zebrać dane, w których miejscowościach położonych nad Wisłą, potrzebne są wały ochronne w celu zabezpieczenia gruntów od wylewów Wisły i które z istniejących już wałów potrzebują naprawy.

Kronika warszawska.

Paderewski. — Reszke. — Telegrafista. — Kwiaciarki. — P. Lucyna Ćwierciakiewiczowa.

Jesteśmy pod wrażeniem czaru, jaki dokoła nas rozsiewał Paderewski, mistrz nad mistrze i... człowiek, w całem znaczeniu tego słowa. Nieuznany, skromny wyjechał, a powrócił okryty sławą... lecz zanim Warszawa usłyszała jego grę porywającą, zanim poznała wirtuoza... zobaczyła już miłującego kraj, obywatela, świadczącego wiele dobrego. Gdyby takich było więcej! Oto, naprzykład Reszke, śpiewak znakomity, po długoletniem wyrzucaniu pieniędzy na wyścigi zabrał się nareszcie do... budowania włoskiej opery w... Paryżu! Smutny objaw kosmopolityzmu.

Ale my, w tej chwili, o smutkach nie myślimy — karnawał, bale, wieczorki, pikniki, a wszystko podlane zawiesistym sosem wydawania nad stan i okraszone maseńkiem filantropijnem! Karnawał krótki, śpieszą się tedy wszyscy, byle chwilki nie zmarnować.

Teatr prywatny Z. Przybylskiego trafił w końcu w słabą stronę publiczności, bo wodewilem „Telegrafistka“ ściąga tłumy widzów... Co prawda, smutny ztąd wniosek, gdyż nie teatru ludowego, nie sztuki poważnej brakowało nam, ale... kankana i kupletów! Wielka w tem zasługa pana Śliwińskiego, pacząego upodobania i zaśmiecającego afisze „Kwiaciarkami.“

Mamy, jak zwykle i awanturę na czasie! Autorka 365 obiadów, p. L. Ćwierciakiewiczowa, chciała sięgnąć po laury twórcze i w swej „Kolędzie“ skreśliła sylwetki swoich pupilek i panien do towarzystwa! *Notabene*, opisała je w tak bezprzykładnie brzydki sposób, że z panien, po większej części, oddawna zamężnych, porobiła szereg psychopatek, histeryczek, złodziejek i t. d. Oburzenie ztąd wielkie, gdyż całe rodziny są poruszone, a spokój małżeński raz na zawsze zrujnowany. Prysła tedy odrazu cała sympatja, okazywana autorce 365 obiadów, gdyż wyłoniła się oto pani bez poczucia ludzkości, polująca na sensacje i niweczącą wszelką myśl o jej opiekowaniu się pannami! Dowcipnisie utrzymują, że pani Lucynie, wydającej z roku na rok też same „Kolędy“, zabrakło konceptu na nowe przepisy kucharskie i uciekła się do pomyj. Oj, pali djabeł w starym piecu — pali...

Dixi.

Redakcja zamierza co pewien czas rozsyłać prenumeratorom Gazety, jako dodatek bezpłatny, popularne broszury, treści dostępnej dla różnych warstw naszego społeczeństwa.

Z Kraju.

W Lublinie, w niedzielę, dnia 15-go b. m., odbyła się uroczystość poświęcenia nowej instytucji handlowej, mianowicie magazynów towarowo - zbożowych. Liczne grono członków nowozałożonego stowarzyszenia, ziemian okolicznych, przemysłowców, przedstawicieli prasy miejscowej i warszawskiej wyruszyło do magazynów, położonych niedaleko dworca kolejowego, obok fabryki cementu „Firlej.“ Ks. kanonik Kamieński, w asystencji ks. Bogdanowicza dopełnił poświęcenia. Zebranych oprowadzali organizatorowie spółki pp.: Skibiński i Żelisławski, oraz inżynier Grodziński (ten ostatni prowadził budowę.) Magazyny, zbudowane nadzwyczaj solidnie i wygodnie, kosztem 70 tys. rb. mogą pomieścić do 22.000 korcy zboża. Kapitał spółki, do której należą magazyny, wynosi 150,000 rb. Z czasem spółka ma się zamienić w Towarzystwo akcyjne. Na składzie magazynów lubelskich znajduje się już pewna ilość pszenicy, oraz trochę maszyn rolniczych. W lesie Krępieckim pod Lublinem zorganizowała się banda zbrojnych rabusiów, czego dowodzą powtarzające się napady. W czasie przejazdu członków orkiestry p. Namysłowskiego, na jedną z furmanek napadło kilku uzbrojonych drabów i strzelając z rewolweru, ściągnęli z wozu puzon wartości 70 rubli oraz odcięli walizkę od powozu. Niedawno p. Henryk Kijok został napadnięty w tymże lesie. Pan K. strzałami z rewolweru spłoszył napastników i dzięki rączości koni uszedł napadu.

W płockiem, jak piszą „Echa“ ciągle grasuje znachorstwo. Bardzo często w okolicach Płocka znachorami takimi są Niemcy, którzy praktykują najrozmaitsze sposoby wydrwiwania od ludu groszy. We wsi Morgowie pod Lubiczem mieszka znachor taki Szylkie, specjalista od kołtuna, niemiłosiernie drwiący sobie z ludu. Oto zdarzenie tego rodzaju charakteryzuje dobrze stosunki tamtejsze. Chłop leży chory w ostatnim już okresie suchot. Baba ima się różnych leków, wreszcie na ostateczną poradę udaje się do owego znachora. Szylkie ogląda chorego, kiwa głową, wreszcie zaczyna praktykować tajemnicze jakieś sposoby. Przywiązuje np. sznur długi do łóżka chorego. Na sznurze tym nawiązał kilkanaście węzłów, a koniec jego wychodzi za okno. Sznur ten podpala w samym początku, zaczyna się więc tlić. Jeżeli tlenie takie skończyło się za oknem, to znaczy, że chory musi już wyjść z izby, musi się udać w świat inny Przytem odczytuje cudotwórca różne ustępy z Biblji. Tak było i z owym chorym. Sznurek przestał tlić się za oknem i znachor orzekł stanowczo, że chory umrze, co się też stało. Gdyby zaś familja chciała, aby wyzdrowiał, zażądał od nich znacznej sumy pieniędzy, a tymczasem zadowolnił się zwyczajną djetą lekarską. Niemiec ten ma ogromne wzięcie w okolicy, zwłaszcza z powodu wykrywania skradzionych rzeczy.

Płock. Jeden z wielkich przemysłowców miejscowych zakłada tu fakrykę wyrobów wełnianych i bawełnianych; fabryka ta zatrudniać ma 2,000 robotników.

Łomża. Na odbytem w dniu 8-ym b. m. posiedzeniu ogólnem członków nowego łomżyńskiego Towarzystwa kredytowego miejskiego, zapadła ważna uchwała rozciągnięcia działalności tej instytucji na miasta powiatowe, o co głównie starali się mieszkańcy Pułtuska i Ostrołęki.

Sieradz. Za przykładem miast innych postanowiono w Sieradzu założyć Towarzystwo Muzyczne. Odpowiednią ustawę, opracowano i wysłano władzom do zatwierdzenia.

Z Cesarstwa.

Petersburg. Nakładem Akademji nauk w Petersburgu wyszedł świeżo przyczynek do biografji Adama Mickiewicza, zawierający wszystkie akty urzędowe, dotyczące poety od 1821 do 1829 r. Akta te, zebrane i uporządkowane przez prof. Teodora Wierzbowskiego, zawierają 86 dokumentów. Dostarczyły ich zarówno archiwum okręgu naukowego i tamtejsza biblioteka publiczna, archiwum uniwersytetu odeskiego, kancelarja okręgu naukowego moskiewskiego, jako też archiwum ministerjum oświaty narodowej i spraw zewnętrznych.

Ze świata.

Kraków. Rokowania wydziału krajowego z wojskowością w sprawie opróżnienia zajętego przez wojsko zamku na Wawelu, postąpiły nieco naprzód. Ministerjum wojny z. żądało, jak wiadomo, przerobienia poprzednio ułożonych planów i kosztorysów nowych budynków wojskowych, której to czynności dotychczas nie ukończono i wskutek tego nastąpiła zwłoka. Według ostatniego pisma, jakie wydział krajowy otrzymał od wojskowości, zarząd dóbr ks. Czartoryskich z Justowskiej Woli nie przystaje dobrowolnie na odstąpienie gruntów w lesie na budowę magazynów na dynamit. Wobec tego zarządzona będzie komisja eksproprjacyjna, która odbyć się ma w drugiej połowie stycznia. Można mieć uprawnioną nadzieję, że sprawa opróżnienia Wawelu zostanie ostatecznie w marcu r. b. załatwioną, a to w ten sposób, że wydział zapłaci 1,000,000 złr., nadto użyczy gruntów pod szpital w Olszy, na kupno których złożono już zadatek obecnej właścicielce, koszary zaś wystawi sam zarząd wojskowy. Przedewszystkiem oddana będzie część Wawelu od bramy wchodowej po Kurzą Stopę.

Z pism i książek.

W „Przeglądzie Pedagogicznym“ (№ 1) znajdujemy artykuł traktujący o tak rozpowszechnionej niestety wadzie kłamstwa u dzieci.

„Kłamstwo jest wadą bardzo rozpowszechnioną wśród dzieci, a chociaż uwielbiamy prawdę i czujemy dla fałszu pogardę, niemniej wszakże tolerujemy i zaszczepiamy obłudę i kłamstwo w najrozmaitszych postaciach Błagą jest przesycona atmosfera życia towarzyskiego, pozornie osłonięte są stosunki klasowe, nieszczerym — więc nieprawdziwym — bywa najczęściej stosunek wzajemny ludzi w rodzinie, w szkole, w urzędzie, na każdym kroku; kłamstwem zresztą posługują się zwykle osoby dobrego serca dla zmniejszenia komuś przykrości, a co najohydniejsze i najbardziej gorszące, że w sferach, gdzie najwyższa prawda i tylko prawda rzekomo siedlisko sobie obrała i zkąd, jak światło ma się rozlewać po świecie, tam czyny zadają kłam głoszonym zasadom. Jeśli więc fałsz do wszystkich niemal zakątków życia przenika, to prawdomówność zupełna do rzadkich należy wyjątków i wychować dziecko, któreby konsekwentnie unikło blagi i kłamstwa, jest najtrudniejszym chyba zadaniem. Główne przeszkody napotykamy właśnie w bliższem i dalszem otoczeniu dziecka i dlatego żadne środki pedagogiczne pożądanego wpływu nie wywrą, zanim życie starszych we wszystkich swych przejawach na prawdzie się nie oprze. Bardzo wiele kłamstw konwencjonalnych oraz obłuda, wsiąkająca drogą tradycji we wszystkie nasze urządzenia społeczne i zwyczaje, zyskały wśród ogółu prawa obywatelstwa, przestały razić i niepokoić, przestały obawiać się światła dziennego. Osoby starsze tak się zżyły z tym stanem rzeczy, iż zwykle nie zdają sobie sprawy, gdzie się zaczyna królestwo prawdy, a jak daleko władzę swą rozpościera kłamstwo. Natury zaś bardziej wrażliwe i żadnych trwaych nie posiadające przyzwyczajeń, t. j. dzieci i młodzież, odczuwają najprędzej i najsilniej owe sprzeczności, jakie zachodzą między słowem a czynem. Ztąd też naturalnem i koniecznem następstwem jest skłonność dzieci do kłamstwa. Walczyć przeciwko tej zarazie znaczy to przedewszystkiem ukochać prawdę wszędzie i na zawsze, konsekwentnie jej bronić, a tam, gdzie bywa gwałconą, nie zasłaniać jej przed sobą i wzrokiem dziecka, lecz bez obłudy patrzeć samemu na życie i pokazywać swym wychowańcom każdy fakt takim, jakim jest, nie zaś, jak go inni przedstawić pragną.

Zaraźliwość kłamstwa, jak i wszelkie zgorszenie, pochodzi nie ztąd, że złe istnieje na świecie, a dzieci na nie patrzą, ale że tyle złego robi się bozkarnie, że starsi przemilczają o tem, co na razie zdziwieniem lub oburzeniem przejmuje młodych wychowańców naszych. Kiedy tło życia dziecka w należyty sposób przygotowanem zostało, t. j. nie koniecznie po zaprowadzeniu radykalnych reform w życiu jednostki i społeczeństwa, lecz z chwilą, gdy wychowawca staje się rzecznikiem prawdy a pogromcą fałszu w każdem słowie i czynie, kiedy dość ma odwagi, by przed młodym umysłem zedrzeć konwencjonalne obsłonki kłamstwa i wypowiedzieć otwarcie walkę przeciw wszelkiej obłudzie, słowem, odkąd kierownik młodzieży już nie z urzędu, lecz z powołania, jest wyrazicielem *dążności* sprawiedliwych, prawych i szczerych. wówczas i dziecko tym samym przejmuje się kierunkiem:

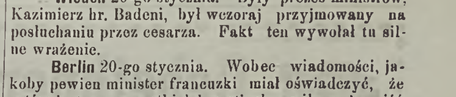

Dnia 19 stycznia r. b. po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony SS. Sakramentami, zasnął w Panu, ś. p. ksiądz **EUSTACHY PIŃCZEWSKI,** kanonik h. katedry sandomierskiej, proboszcz parafji Głowaczów, przeżywszy lat 68. Pogrzeb odbędzie się w dniu 23 stycznia, na który zaprasza się znajomych i przyjaciół zmarłego. 22—1

Telegramy.

Wiedeń 20-go stycznia. Były prezes ministrów, Kazimierz hr. Badeni, był wczoraj przyjmowany na posłuchaniu przez cesarza. Fakt ten wywołał tu silne wrażenie.

Berlin 20-go stycznia. Wobec wiadomości, jakoby pewien minister francuzki miał oświadczyć, że gotów jest we wszystkich kwestjach, o ile można, iść ręka w rękę z Niemcami, powiada „Koelnische Ztng.:“ Niema powodu powątpiewać o autentyczności tego doniesienia. Jest rzeczą godną uwagi, iż francuzcy politycy i dziennikarze mogą wypowiadać podobne usposobienia bez obawy, że połknie ich fala powszechnego oburzenia. Jeżeli świadomość, że Francja nie ma w Niemczech wrogiego sobie sąsiada, dopiero świtać we Francji zaczęła po klęsce, poniesionej w sprawie Faszody i po innych rozczarowaniach, to wynik ten, o ile służyć może interesom pokoju powszechnego, jest bardzo pocieszający. Istotny przełom w polityce francuzkiej, o ile będzie stałym, może przyczynić się snadnie do utrwalenia pokojowych stosunków europejskich.

Dr. L. FUKSIEWICZ

przyjmuje z chorobami chirurgicznemi, skórnemi i wenerycznemi do 10-ej rano i od 4—6 po poł. ul. Lubelska, dom p. Sławińskiego.

Odpowiedzi od redakcji.

P. K. w G. Nadesłanego wspomnienia nie umieściliśmy, gdyż uprzednio już to zrobiliśmy.

P. P. w Łowiczu. Wysłane wszystkie numery, prosimy reklamować na poczcie.

Humorystyka.

A może to i prawda.

Ktoś otrzymuje, że plotkarzy kasta,
Która tak ciągle w mieście naszem wzrasta,
Czasby musiała przepędzić inaczej
Gdyby plotkarze nie mieli słuchaczy.

Do Szanownych korrespondentów.

Chcemy być środowiskiem koncentrującem myśli, poglądy, interesy wszystkich warstw i wglądać bacznie w potrzeby społeczeństwa. Chętna redakcja nie wypełni jednak podjętego zadania, jeżeli ją nie wesprą inteligentni współpracownicy. Najlepsza znajomość stosunków gubernji ze strony kierownika pisma nic tu nie pomoże. Życie, którego Gazeta ma być odzwierciedleniem, biegnie w szybkiem tempie, na wszystkich polach działalności społecznej rozwijają się przed nami coraz szersze horyzonty, miejscowy więc tylko, obywatelskiem uczuciem przejęty obserwator, jest w możności dokładnie śledzić objawy i potrzeby danej miejscowości, może sprawdzić każdą rzecz dokładnie, podnieść i zaznaczyć, co na zaznaczenie zasługuje.

Na wezwanie nasze do wspólnej pracy znaleźliśmy wielu chętnych, którzy tylko żądają informacji o czem pisać i jak pisać, informujemy więc przyszłych naszych współpracowników, by formą nie krępowali się zupełnie, dając choćby gołe fakty, *byle szybko i pewne*; — podpis, o ile to będzie żądane, pozostanie *tajemnicą redaktora*, dla informacji zaś, *o czem* pisać, podajemy cały szereg wskazówek, możliwie wyczerpujących.

Z Miasta.

Zmiany osobiste w etacie urzędników naczelnych.

Wydatniejsze sprawy sądowe miejscowe.

Z magistratu: liczbowe wykazy i statystyka działów rachunkowości—projekty ulepszeń i zmian, rozporządzenia handlowe.

Z policji: wypadki nieszczęśliwe, pożary, zabójstwa, kradzierze, samobójstwa, włóczęgostwo, oszustwa etc.

Dobroczynność publiczna: ochronki, przytułki dla ubogich, domy noclegowe, domy pracy, żebractwo, składki, koncerty i zabawy.

Oświata: szkolnictwo, nauka, nauczyciele, uczniowie, egzamina, opłaty za uczniów, bibljoteki, czytelnie, handel książkami, jakie czasopisma, w jakiej liczbie otrzymuje miasto?

Medycyna: personel, szpitale, apteki, zdrowotność, wykroczenia przeciwko hygjenie, ulepszenia hygjeniczne.

Handel: Ceny produktów na rynkach i uwagi, jakie one wywołują, mięso, ryba, nabiał, zboże, ogrodowizny.

Komunikacje: środki przewozowe, lądowe, wodne, ceny przewozu, ulepszenia dróg.

Bezpieczeństwo od ognia: ubezpieczenia od ognia, towarzystwa ubezpieczeń, wysokość premjów, straty ubezpieczonych, straż ogniowa, jej uzbrojenie ratunkowe, jej porządki i dyscyplina.

Bankructwa lub nadzwyczajne wzbogacenia się, niezwykłe afery kupieckie, niewypłatności zaskarżone kryminalnie etc.

Przemysł wielki i mały we wszystkich jego przejawach.

Ze wsi i osad.

Stan atmosferyczny: jego wpływ na rolnictwo — zjawiska nadzwyczajne atmosferyczne.

Stan posiewów i robót rolnych, zbiory (ilościowo i jakościowo).

Ceny produktów rolnych gotowych, na miejscu i na dostawę, warunki stawiane rolnikom przez nabywców, wysokość awansów etc.; zalety i wady ziarna.

Obfitość czy brak **furażu**, jego ceny i zapotrzebowania, posiewy roślin pastewnych.

Ceny przewozu produktów rolnych do miejsc zbytu czy dostawy, łatwość czy trudność przewozu, jego koszta, niedogodności etc., znaczniejsze jarmarki, uwagi o jarmarkach.

Przemysł rolniczy: gorzelnictwo, piwowarstwo, miodosytnie, młyny proste, ceny mlewa, olejarnie, pędzenie smoły, sucha dystylacja drzewa, dokąd zbywają się wytwory przemysłu i po jakich cenach.

Robotnicy wiejscy, ich brak lub obfitość, wysokość wynagrodzenia w przemyśle, rolnictwie, ich stan materjalny i moralny, przewidywania, ich stosunek do pracodawców, do żydów, do mieszkańców miast.

Chów inwentarza żywego, konie, bydło, chlewnia, owce, wełna, gospodarstwo mleczne, **ceny i miejsca zbytu**, epizootje, środki weterynarji leczniczej, chów ptactwa domowego.

Działalność kuratorjów trzeźwości: ich skutki; herbaciarnie, czytelnie bezpłatne; dobroczynność wiejska, niezaradność chłopa, wyzysk, jakiemu chłop i rolnik ulegają.

Zdrowotność i choroby na wsi, środki pomocy, *przesądy*.

Górnictwo, bogactwa mineralne.

Ogrodownictwo i sadownictwo, wybitni działacze, kwitnienie, urodzaj, zbyt owoców i warzyw, przetwory owocowe.

Lasy, leśnictwo, ceny drzewa opałowego i budulca, polowania.

Rola przeorana czeka na posiew.

REDAKCJA.

OGŁOSZENIA.

Gebethner i Wolff

w Warszawie, 17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW

WYNAJEM.

Filja: Łódź, Piotrkowska 46. 364—1

Sekcja VII-a Górniczo-Hutnicza

Warszawskiego Oddziału Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu

niniejszem podaje do wiadomości publicznej, że posiadając w swem gronie specjalistów każdego kierunku górniczego, bezpłatnie informuje potrzebujących we wszystkich sprawach, dotyczących przemysłu górniczego i hutniczego (poszukiwań, ekspertyz, eksploatacji i t. d.) o ile nie pociąga to jakich kosztów (wyjazdy, analizy i t. d.) Zgłaszać się należy listownie lub osobiście: do Sekcji Górniczo - Hutniczej w Dąbrowie Górniczej (w gmachu Resursy.) 397—14

PI

WA ZNAKOMITE Z PIERWSZEGO BROWARU w RYDZE „WALDSCHLOESSCHEN" WŁAŚCICIEL Dr CHEMII A. BUENGNER.

!!!ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!!!

CENNIK

	BUTELKA ¼	½	1/1	ANTALEK
WIEDEŃSKIE	3	3	-	260
BAWARSKIE-LAGROWE	10	6	-	280
CZESKIE	12	8	-	320
PILZEŃSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	360
MONACHJSKIE-EXPORTOWE	13	8	-	400
PORTER „EXTRA IMPERIAL STOUT"	40	20	12	800

SKŁAD. W. SZENIC WARSZAWA. PRAGA. TELEFON № 33

Ceny Warszawskie. Na prowincję dochodzą koszta przesyłki i opakowania.

2641—7

Lekarz-Dentysta

MARJA FIDLER

dom p. Förstera, przy ul. Lubelskiej.

Przyjmuje chorych z wszelkiemi cierpieniami zębów, wprawia sztuczne zęby w najlepszym gatunku bez podniebienia, plombuje złotem, platyną i cementem, po cenie umiarkowanej. 10—4

Nowo otworzony kaucjonowany kantor stręczeń guwernerów, guwernantek i bon wszelkiej narodowości rekomenduje osoby znane i z dobremi świadectwami. Radom, ulica Rwańska, dom Dwornikowskiego.

379—6 **Marja Szenk.**

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 53697—3

№ fr.	Data mies i r. wysł	i przyb.			Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	szt.	Waga P.	F.
	1898 rokn.											
9127	23	10	25	10	Warszawa	Opoczno	Ogród pomo.	Lubisz. szk.	sadzonki	1	3	36
11400	23	11	25	11	Suchedniów	„	J. Paman	Okaz. fr.	żarna	1	58	—
73537	9	9	14	9	Warszawa	Końskie	Baranowicz	„	pilniki	1	—	24
21598	16	11	21	11	„	Kunów	Kasprzykiew.	Pajączkow.	wyr. drukars.	1	1	34

WAŻNE!!!

FABRYKA wyrobów żelaznych K. BOLESTY naprzeciw poczty poleca: Schody żelazne kute, Pompy podwórzowe całe żelazne i Drzwiczki hermetyczne nie przepuszczające dymu.

Ceny nizkie.

313—1

Uczeń potrzebny do handlu, lat 16, dobrej rodziny; wiadomość w redakcji — pierwszeństwo mają z prowincji. 21—2

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 9-го Января 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.